

W rocznicę paktu polsko-niemieckiego Gdzie wybuchnie dynamit niemiecki odsunięty od granic Polski na lat 10?

PARYŻ, 28.1. (PAT). W szeregu dzienników francuskich ukazały się komentarze w związku z pierwszą rocznicą podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy.

Układ polsko - niemiecki — pisze „Le Temps” — był inicjatywą, która miała na celu przeciwstawienie metody traktatów dwustronnych metodzie paktów zbiorowych, wyznawanej przez państwa wiernie duchowi i zasadom Genewy. Chcąc nie chcąc układy dwustronne, powołane do regulowania wyjątkowej sytuacji i pozostawiające możliwości specjalnej polityki, muszą doprowadzić rządy do systemu dawnych aljansów, który to system Genewa zupełnie wyklucza. Metoda paktów zbiorowych, gdzie poszczególne paki regionalne wzajemnie się uzupełniają, zmierza odwrotnie do organizacji pokoju ogólnego na trwałych podstawach, ofiarowując te same gwarancje wszystkim narodom, zarówno wielkim, jak średnim i małym.

Na nie się nie przyda ciągnie dalej autor zaprzeczanie rzeczywistości i posługiwanie się słowami wobec oczywistych faktów. Kilkakrotnie stwierdzaliśmy, że stosunki między Francją i Polską nie są takie, jak po zakończeniu wielkiej wojny, i że znajdujemy się wobec ewolucji, która wymaga czujności z naszej strony.

W Warszawie niewątpliwie zapewniamy w dalszym ciągu, że układ niemiecko - polski w niczym nie zmienia sojuszu polsko - francuskiego. Aljans powinien być jednakże stosowany w praktyce w duchu absolutnego zaufania i pociąga za sobą również pewne minimum wspólnych akcji na terenie polityki ogólnej. Tego ducha zaufania, który może się wyrazić przez porozumiewanie się w ważnych okolicznościach brak było kilkakrotnie ze strony Polski. Trudno sobie wyobrazić, aby przymerze Francji i Polski mogło być w dalszym ciągu skuteczne, gdy się widzi, że rząd polski czyni z udziału Niemiec warunek przystąpienia do paktu wschodniego, który to pakt jest jednym z istotnych elementów polityki ogólnej, głoszonej przez Francję. Jest rzeczą naturalną, że w Warszawie mówią na ten temat z dużą ostrożnością, ale prasa niemiecka nie waha się stawiać kropek nad i.

St. Brice w „Le Journalu” pisze m. in.: Dookoła umowy polsko - niemieckiej rozwija się walka o paki. Umowa niemiecko-pol-

ska odsuwa przynajmniej na papirze niebezpieczeństwo. Od początku tej umowy — twierdzi autor — wyrażałem obawę, aby polityka polska nie została uzależniona od Niemiec. Publicysta podkreśla korzyści, które przyniosła umowa dla Polski. 10-letni okres rozejmu jest wysoce znamieny. Sam czas pracuje nad rozwojem siły Polski i innych państw, powstałych, lub powiększonych dzięki wojnie. Gdyby tego rodzaju wycofanie było istotnie utrzymywane, odrzucenie jest zgóry zapewnione. Chodzi jednak o to, czy Pol-

ska nie osiągnęła rozejmu na ten okres kosztem innych państw, to znaczy, czy siła wybuchowa dynamitu niemieckiego rzeczywiście została powstrzymana, czy też skierowana na inną drogę.

To drugie przypuszczenie wysuwają ci wszyscy, którzy od razu krytycznie ustosunkowali się do całej operacji, wykazując, że zamiast odprężenia Polska doprowadziła do pogmatwania wytycznych bezpieczeństwa, w szczególności przeciwstawiając się sowieckiemu projektowi paktu wschodniego.

Anglia opuszcza Francję

w sprawie systemu bezpieczeństwa
Program wizyty londyńskiej ustalony

PARYŻ, 28.1. (tel. wł.). — Sołbna wizyta angielskiego ambasadora u premiera Flandin i min. Laval, jest komentowana w kołach politycznych jako wstęp do obrad londyńskich, na które, jak wiadomo, obaj mężowie stanu Francji udają się 31 b. m.

Jak zapewniają sfery zbliżone do francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ambasador angielski zakomunikował rządowi francuskiemu ostatnie instrukcje otrzymane z Londynu, a dotyczące poglądu Anglii na posunięcia min. Laval w czasie jego rozmów w Genewie. Anglia czu-

je się podobno mocno zaniepokojona tem, że Francja, według jej zdania, zbyt angażuje się w sprawę Europy środkowej i wschodniej. Nieufność Londynu dotyczy rzekomych zobowiązań, które min. Laval udzielił Małej Entencie i Litwinowowi, że zawrze z nimi traktaty wzajemnej pomocy nawet bez udziału Niemiec i Polski, która, jak to miał podobno oświadczyć min. Beck, uzależnia swe przystąpienie do paktu wschodniego od udziału w nim Niemiec. Zaznaczone w tem oświadczeniu min. Laval wyraża dążenie Francji do stworzenia

łańcucha paktów od północy do południa Europy nie znajduje uznania Anglii, która stanowczo odmawia swego udziału w gwarantowaniu nienaruszalności granic państw Europy wschodniej i południowej.

W przeciwnieństwie do stanowiska Francji, która systemem paktów chce zrealizować swą tezę o bezpieczeństwie, Anglia zamierza skłonić swą sojuszniczkę do zniesienia ograniczeń wojskowych, nałożonych przez Traktat Wersalski na Niemcy, Austrię, Węgry i Bułgarię, wzamian za co, państwa te miałyby przystąpić do ogólnego - europejskiej konwencji ograniczającej zbrojenie. To ustosunkowanie się Anglii do polityki francuskiej wskazywałoby, że Wielka Brytania odłącza się zdecydowanie od Francji w najistotniejszym dla niej zagadnieniu bezpieczeństwa.

Jak zaznaczają paryskie koła polityczne, ten właśnie problem stanowiłby główny przedmiot narad londyńskich.

Program rozmów został już we dług wszelkiego prawdopodobieństwa opracowany w szczegółach i uzgodniony między obu rządami. Dzisiejsza prasa paryska omawiając w obszernych artykułach wizytę londyńską, zaznacza, że należy oczekiwać wspólnej deklaracji obu rządów w sprawie zbrojeń niemieckich i powrotu Rzeszy do Ligi.

Popłoch wśród niemieckich emigrantów

Zamordowanie inż. Formisa świadczy

że ucieczka z Niemiec nie gwarantuje życia

(Korespondencja własna)

Praga, w styczniu.

W kołach emigrantów niemieckich w Pradze zapanował popłoch. Jak już telegramy doniosły w Zahorzu pod Pragą zamordowany został jeden z emigrantów niemieckich, były dyrektor radiostacji w Sztutgarcie, inż. Formis. Niektórzy emigranci prasy są obecnie w pogotowiu i zamierzają opuścić stolicę Czechosłowacji, gdzie dosięga ich ręka mścicieli hakenkreuzlerowskich, obawiając się, że spotka ich los Lessinga i Formisa.

Całą zbrodnię w hotelu pod Pragą wykonano fantastycznie, aniżeli zbrodnię wallaceowskie. Okoliczności wskazują na to, że Formis zamordowany został dlatego, że zamachowcy napotkali na przeszkodę, jakich się nie spodziewali: zimną krew i przystojność umysłu byłego bojownika frontowego. Inż. Formis brał się z bronią w rękę i dlatego zamachowcy nie mogli dopięć swego celu: porwać wynalazcę i uprowadzić do Niemiec. Wynika to z okoliczności stwierdzonych przy rekonstrukcji zbrodni.

Inż. Formis odszedł w środę o godz. 22 z Edyty Kerlsbachową na korytarz, a następnie prawdopodobnie na jej zaproszenie wstąpił do jej pokoju. Tam zeknął się oko w oko z dwoma osobnikami, Müllerem, którego już znał i Schubertem, który do pokoju dostał się oknem. Prawdopodobnie po krótkiej rozmowie Formis dobył rewolweru. W tej chwili uderzony został mocno w głowę, zachwiał się i wystrzelił. Kula ugo-

dziła Kerlsbachową; prawdopodobnie przypadkowo. Być może kto wprowadził go w taką pułapkę. Dopiero po zbrodni żandarmeria znalazła pod łóżkiem powróz, który prawdopodobnie miał służyć do skrępowania inż. Formisa.

Zdaje się, że w tej chwili zawiodły obliczenia morderców. W chwili, kiedy Formis był już nieprzytomny, któryś z morderców dał strzał raniąc go w okolicę żołądka. Umierającego, czy też już zabitego odwiekli zamachowcy do pokoju Formisa. Przedtem kula rewolwerowa przeszła mu głowę. Po krwawym czynie zamachowcy zbiegli na skraj lasu, gdzie znajdował się ich samochód.

W kołach emigranckich panuje przekonanie, że zamachowcy zapotrzeni byli w fałszywe paszporty, tak samo jak fałszywe były nazwiska sprawców.

Kim był inż. Formis?

Dużo pisze się o tem, czym był zamordowany inż. Formis. Pisano również, że był on wynalazcą promieni, które na odległość potrafią wstrząsnąć działaniem motorów w samolotach i samochodach. Wynalazki więc nadzwyczaj doniosłe dla prowadzenia wojny.

Nikt nie przeczy, że Formis był znakomitym fachowcem w dziedzinie radiofonji. Nie można jednak twierdzić, by był on tak wielkim wynalazcą. Pewne jednak jest, że dzisiejszemu reżimowi w Niemczech zależało na tem, aby Formis był nieszkodliwym. Przedewszystkiem jednak chodziło o uniemożliwienie czynności tajnej radiowej stacji nadawczej, której konstruktorem był zamordowany inżynier. Podczas oglądania pokoju Formisa znaleziono opalone szczerki aparatu nadawczego. (Jak wiadomo, mordercy podpalili pokój Formisa, zanim puścili się w ucieczkę).

Fachowcy powołani na miejsce zbrodni stwierdzili, że stacja była doskonale urządzona. Nie ulega wątpliwości, że mordercom udało się odkryć i antenę, chociaż była starannie ukryta. Doskonale urządzenie też przypisać należy, że stacja ta nie mogła być odkryta drogą badań radijometrycznych. Trzeba bowiem zaznaczyć, że władze czechosłowackie na interwencję praskie go poselstwa niemieckiego szuka-

ły tajnej stacji nadawczej, słyszanej w Niemczech lepiej od stacji w Königswusterhausen.

Formis strzegł swej tajemnicy i nie pozwolił nawet służbie hotelowej zbliżyć się do pokoju, twierdząc, że jako wynalazca musi zachować wszelką ostrożność, aby wynalazki jego nie były ujawnione przed skutecznieniem.

Kto zdradził Formisa?

W kołach emigrantów niemieckich krąży pytanie: kto zdradził Formisa? Jak już zaznaczyliśmy, drogą badań radijometrycznych nie było można stwierdzić, gdzie znajduje się tajna stacja nadawcza. Najwyżej można było stwierdzić kierunek. Z tego zdawał sobie sprawę i Formis. Formis musiał ktoś zdradzić, a zdradca był albo prowokator, albo ktoś ryś z jego przyjaciół.

Zdradcy szukają emigranci intensywniej aniżeli policja. Nikt nie potrafi sobie wyobrazić, jaki popłoch nastał wśród członków „Czarnej ręki”; wszyscy obawiają się o życie dr. Strassera, przywódcy akcji antyhitlerowskiej.

Prasa czechosłowacka wyraża zdziwienie, że zamachowcy przez dziesięć dni mogli niespostrzeżenie na terenie Czechosłowacji przygotować się do zbrodni. Emigranci są nadzwyczaj ostrożni już od czasu zamordowania Lessinga w Marjańskich Łaźniach. Nie mają zaufania ani do siebie i jeden drugiego szpieguje.

Najbardziej zaufanym przyjacielem Formisa był dr. Strasser, który jedyny wiedział gdzie radio stacja się znajduje i co nadaje. Według naszych informacji, radiostacja Formisa mogła być słyszana w całej Europie. Formis dawał i płyty gramofonowe z przemówieniami skierowanymi przeciw panującemu reżimowi w Niemczech. Płyty te zdołano ocucić.

Niemcy wiedzieli, że stacja znajduje się w Zahorzu

Charakterystyczne jest, że władze niemieckie wiedziały dokładnie w której okolicy tajna stacja nadawcza się znajduje. Ponieważ jednak drogą zwyczajnych badań nie dało się określić dokładnego miejsca, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stację i Formisa zdradził ktoś z jego otoczenia i że szpiegostwo niemieckie było dobrze zorganizowane. Poselstwo niemieckiego szuka-

terwenjował w tej sprawie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i w swej nocie dokładnie naznaczył, że stacja znajduje się w Zahorzu. Na interwencję tę władze czechosłowackie wszczęły dochodzenia, lecz bez skutku.

Policja czechosłowacka prowadzi śledztwo nadal. Stwierdzono też, że niedawno miała miejsce próba porwania przywódcy Czarnej frontu dr. Strassera. Próba jednak nie udała się.

C. P.

Min. Goering wierzy w cuda Wspomnienia sprzed dwóch lat

BERLIN, 28.1. (PAT). — Z okazji drugiej rocznicy rewolucji narodowo - socjalistycznej „Völkischer Beobachter” zamieścił wczoraj wywiad z prem. Goeringiem, odsłaniający ciekawe szczegóły o zakulisowych wydarzeniach, jakie poprzedziły nominację Hitlera na kanclerza Rzeszy w dn. 30 stycznia 1933 r.

Goering oświadczył m. in. co następuje: W przeddzień 30 stycznia byliśmy wszyscy w stanie największego napięcia. Zdawało się, że nasze mozolne przygotowania w ostatniej chwili mają być zniszczone przez gwałtowny zamach i intrygi Schleichera. 29 stycznia popołudniu wszystko było dokładnie ułożone, jednak wieczorem doszły nas słu-

chy, że Reichswehra ma być zmobilizowana i Schleicher przygotowuje zwyczajną rewoltę, aby nie dopuścić do prawidłowego utworzenia rządu. Oznaczało to napięcie nerwów do największego stopnia. Wódz jednak postarzał się, aby wykonanie tego planu stało się niemożliwe.

Dnia 30 stycznia o godz. 11-ej przed poł. udaliśmy się do sędziwego feldmarszałka. Byliśmy tam krótko. Nominacja trwała tylko 7 minut.

Wspominając tę chwilę, mogę jedynie tylko stwierdzić: nie tu nie da się wytłumaczyć, ani w drodze rozumowania przedstawić. Wszystko to razem jest jak jeden cud, o który naród cały walczył przez 14 lat.

Walka studentów finlandzkich o finizację uniwersytetu

HELSINGFORS, 28.1. (PAT). W całej Finlandji odbyło się wczoraj ponad 700 wieców, w których domagano się finizacji uniwersytetu w Helsinkach. Na wiecach tych wybrano po 1 do 2-ch delegatów na ogólny zjazd, który ma

się odbyć 2 lutego w Helsinkach. W całym kraju zbierane są też fundusze na podtrzymanie strajku studentów. Dotychczas zebrano zgórá 200 tysięcy marek fińskich.

Wstrząsający wypadek porucznika-narciarza

LWÓW 28.1. — Do szpitala we Lwowie został przewieziony przebywający na kursie narciarskim w Worochcie porucznik 49 p. p. w Kołomyi, Tadeusz Paczkowski. Mieszkając obok skoczni narciarskiej, Paczkowski udawał się codziennie do zajęć krótszą drogą przez skocznię i przy tej sposobności zawsze robił skok treningowy.

Pewnego dnia jakaś, dotychczas niewyśledzona ręka, zamknęła u dołu na zjeździe rampę, któ-

ra służy do uniemożliwienia korzystania ze skoczni. Ponieważ pułapka była niewidoczna dla oka skoczka, por. Paczkowski wpadł całym rozpędem na zamkniętą rampę i pogruchotał sobie obie nogi pod kolanami tak ciężko, że grozi mu amputacja.

Burza na morzu Ochockiem

MOSKWA, 28.1. (PAT). — Na morzu Ochockim od kilku dni roży się niezwykle silna burza. Żegluga na morzu została przerwana. Wiele okrętów, które nie zdążyły zawinąć do portów, znajduje się w niebezpieczeństwie, trzy parowce wyruszyły na pomoc.

Maroko pod śniegiem

PARYŻ, 28.1. (PAT). — Z prowincji nadechodzą wiadomości o licznych burzach śnieżnych. Miejscowości Ibane w Maroku jest cała pokryta tak grubą warstwą śniegu, że wszelka komunikacja kołowa jest utrudniona i zaopatrywanie ludności w żywność odbywa się zapomocą samolotów.

Silny organizm Junoszy-Stepowskiego zwycięża. Artysta wraca do zdrowia

Onegdajszy, 12-ty dzień choroby znakomitego artysty Kazimierza Junoszy - Stepowskiego, a ósmy jego pobytu w lecznicy Czerwonego Krzyża przy ul. Czerwonego Krzyża 5/7, minął pod znakiem ogólnej poprawy stanu zdrowia.

O godz. 11-ej odbyło się, jak do nosiliśmy, konsylium lekarskie.

Chory czuje się o wiele lepiej, nie ma gorączki i ręka po sobotnim opatrunku nie boli. Prawdopodobnie, jeżeli stan zdrowia chrego będzie nadal się poprawiał i nie zajdą żadne komplikacje, chory artysta będzie przewieziony do swego mieszkania przy ul. Foksal, co jednak nie nastąpi wcześniej, niż za 10 dni.

Na froncie Dżeholu spokój Wojska gen. Sungo wycofały się

TOKIO, 28.1. (PAT). W prasie mandżurskiej ukazał się komunikat głównej kwatery armji kwantuńskiej, który zawiadamia o wycofaniu chińskich wojsk gen. Sunga, gubernatora Czaharu z prowincji Dżehol. Komunikat zaznacza, iż ewakuacja wojsk chińskich świadczy o wycofaniu wszelkich obcych wpływów, które krzyżowały zarządzania administracji mandżurskiej w Dżeholu.

Jednocześnie z oficjalnych źródeł

chińskich w Pekinie donoszą, iż w sobotę odbyło się spotkanie pomiędzy pułkownikiem Takahaszi, attaché wojskowym japońskiego poselstwa, a przedstawicielem gen. Sunga. Na konferencji tej postanowiono, iż nastąpi spotkanie przedstawicieli chińskiej i japońskiej armji w celu omówienia zarządzeń, które zapobiegają powtórzeniu się niepożądanych incydentów w przyszłości.

Przed kilku dniami około 20 komunistów zatrzymało podmiejski pociąg z robotnikami. Po wyłoszeniu przemówień do robotników pozwolili odjechać pociągowi bez przeszkód.

Zuchwałe napady komunistów na fabryki i pociągi w Bułgarii

SOFIA, 28.1. (PAT). W sobotę wieczorem kilku uzbrojonych komunistów przedostało się do jednej z fabryk w okolicach Sofji, związali oni stróża, poprzecinali przewodniki telefoniczne i wygołosili kilka podburzających przemówień do robotni-

ków, poczem zbiegli przed przybyciem policji.

Przed kilku dniami około 20 komunistów zatrzymało podmiejski pociąg z robotnikami. Po wyłoszeniu przemówień do robotników pozwolili odjechać pociągowi bez przeszkód.

Zamieszkał w psiej budzie Tragedja 13-letniego chłopca

SOSNOWIEC, 28.1. Przed kilku dniami jedna z mieszkanek Sosnowca zauważyła, że z psiej budy domostwa nicjakiego Chlebowski przy ul. Kopernika wystają nogi człowieka. Przeraziła się ogromnie, przypuszczając, że w psiej budzie znajdują się zwłoki zamordowanego człowieka, a przerażenie jej zmieniło się w panikę, gdy nogi w pewnej chwili poruszyły się, a za chwilę w otworze psiej budy ukazała się głowa młodego chłopca.

Błdy i zębami szczerzącym się z zębami chłopiec nie mógł wymówić ani słowa. To też kobieta zabrała go do swego mieszkania, gdzie ogrzał się przy piecu i napił się gorącej her-

baty. Teraz dopiero chłopiec opowiedział swe tragiczne przeżycia. Nazywa się on Jaskółka i liczy lat 13, a w domu nie może usiedzieć, gdyż nacocha bije go za najmniejsze przewinienie. Raz w noce pobity przez nią, uciekł z domu w koszuli i, użykawszy od sąsiadów jakieś ubranie, zamieszkał w psiej budzie, w tej samej budzie, w której właściciel domu nie pozwolił w czasie mrozu przebywać swemu psu, biorąc go na noc do izby.

Można sobie wyobrazić stan dziecka, zmuszonego spać w psiej budzie na mrozie. Losem jego zajęło się Tow. św. Wacenta do Paulo.